

PRUSSY.

BERLIN 30 Maja.

Rozkaz królewski powołujący wojsko 4go korpusu armii z prowincyi nad-reńskich i część 3go korpusu armii z prowincyi Saxonii do dawniejszych stanowisk, został tymczasowie cofnięty, po nadejściu wiadomości z Paryża. Jenerał Pfuel wyjechał do Kolonii.

Dnia 25 b. m. ukończyły się ćwiczenia wiosenne zebranego tu korpusu gwardyi, na których się znajdowało wiele znakomych cudzoziemców, między którymi byli także cesarsko-rossyjski jenerał hr. Pahlen, który potem wyjechał do Drezna, książę Kotszubej i znaczna liczba jenerałów przybyłych z prowincyi, oraz kommissarze różnych związków niemieckiego, którzy się tu zjechali na naradę względem kontyngensu. Teżoż dnia znaczna część tego pięknego wojska zajęła obóz w ziwierzynu.

Rozmaitosci.

OSTATNI JARMARK KSIĄŻKOWY LIPSKI.

(*Wielkanoc*) 1832). Dnia 25 stycznia b. r. wyszedł dodatek do katalogu przeszłego świętomichalskiego jarmarku 1831; przeto połączymy go razem z nowym katalogiem wielkanocnym 1832 r. Tamten zawiera 1057, ten 3207 artykułów. Jeżeli odtrącimy karty jeograficzne, gry, książki muzyczne, zagraniczne w komiss oddane dzieła, tudzież książki jeszcze tylko zapowiedziane, pozostanie dzieł właściwie niemieckiego nakładu w owym dodatku 956, a w Wielkonocnym katalogu 2490, w ogóle 3446; przeto o 526 więcej, niż w przeszłorocznym wielkanocnym spisie. — Lecz, jeżeli zważymy, iż w istocie wiele z tych książek należy do roku przeszłego, i że oba katalogi zawierają mnóstwo pism ulotnych i peryodycznych; wyznać musimy, iż teraźniejszy jarmark niedorównywa przeszłorocznym co do liczby dzieł znaczniejszych. Owszem dziwić się przychodzi, iż ta niewymierność, nie jest jeszcze większą, i zastanawiać się nad mnóstwem tytułów książek, nie mających zgoła, lub mało związku, z potrzebą chwilową. Gdyby nie wielość nowych gazet, politycznych świstków i w końcu pism o cholerze, niemiecka literatura wyglądałaby po dawnemu, i skarbniczek Bogaczkiego, z książką Tomasa a Kempis, jak dioskury panowałyby jeszcze na niemieckim Olimpie.

A jednak, gdy to się działo, zaszły ważne zmiany. Stare gwiazdy, a nawet konstellacye, jedna po drugiej schodzą z widnokręgu. Rozmaite filozoficzne i poetyczne szkoły, które rządziły literaturą, częścią wymarły, częścią wymierają; a gmin literacki wszędzie inne puszcza odrostki. Niemiecka nowsza literatura, uymując życie w całej jego rozmaitości, staje się coraz więcej dziennikarską. W miarę jak naczelnicy dawnych

szkół wymierają, orszak ich zwolenników, jakby ogon komety, niknie w powszechném oświeceniu, i uczniowie usiłują myśli swe zgodzić z chwilową potrzebą. Takim sposobem sprofanowane misterya szkoły götting-skiey, szkoły Schlegelów, Schellingów, Hegelów, do dzienney polityki zostały zastosowane; samego nawet wielkiego Göthego zaczęto z politycznego punktu uważać i na jego jawny torysm nastawać; z Fryd: Schlegela i Görresa zdarto romantyczną szatę i zaczęto nienawidzić w nich papistów; Schelling od podobney nienawiści uchronił się jedynie przez swoje długie rozsądne milczenie; a Hegel jedynie dla swych politycznych widokówściągnął powszechną uwagę. Słowem wszyscy filologowie, poeci i filozofowie, mimo własney woli, pędem wieku zostali porwani i bez względu na nic, podług politycznego zdania rozmaitych stronnictw, sądzeni.

Teraz te znaczne umysły już się po większej części od klótni usunęły i dość szczęśliwie niedożywszy przesilenia walki, dostały się do kraju wieczney ciszy i pokoju. Voss i Stollberg, Jakobi i Niebuhr, znikli już ze swymi poprzednikami, szkoła ich wymarła; Gothe się rozstał z tym światem, a z nim wymarła cała świetna arystokracja głów weymarskich; trzyma go ziemia równie jak Schillera, Herdera i Wielanda; Bonstetten poszedł za swojemi: Mathissonem, Janem Müllerem i Baggesenem, i stary tylko Salis przeżył to znaczne grono. Fryderyk Schlegel umarł; piękne kolo romantyków i filozofów naturalnych stargało się, bo Novalis i Kleist, Arnim i Solger, Adam Müller i Werner umarli; umarł też Hegel, ostatni filar spekulacyi, pod którego cieniem rozpocznie się bezład elektyzmu i deletantyzmu. Śmierć odeszła z obfitym plonem, a niewiele drzew olbrzymich ustępuje pola niepewnym młodym zaroślom. Jakież jest charakter nowego literackiego pokolenia? Imiona nie stoją jak gwiazdy na spokojném niebie, lecz migają jak błyskawice, bądź trafnie wyrzeczonem słowem, bądź łaską i nienawiścią stronnictw rozjaśnione, bądź przeciwnym losem przyćmione i nawzajem siebie w zapale walki strącające. Ztąd sława ludzi, jak n. p. Kruga w Lipsku, ztąd nierozsądnegniwyna Tiecka. Lecz niema czego się gniewać, jeżeli prawdziwe talenta zachowują w sobie coś arystokratycznego i z tego powodu znajdują przeciwników. Gdyby każdemu choć najmniejszemu talentowi, od Hebli aż do Wezuwiusza poklaskiwano, byłoby to znakiem godnej politowania uległości. Oprócz tego, tylu niegodnych dobijało się o sławę w Niemczech, że kurs sławy musiał koniecznie się zniżyć.

Lecz im bardziej szczyty literatury stają się trudniejszymi do osiągnięcia, tém rozleglejszą, miąszszą staje się jej postawa. Lud w ogóle postąpił w rozmaitych wiadomościach; wyrobił się duch ogółu, który niecierpi zarozumiałości pojedynczych talentów i jedną dobrą myśl w stu głowach za więcej wartą poczytuje, niż sto dobrych myśli w jednej głowie.